

Julian Krzyżanowski

"Sebastiana Piskorskiego "Żywot Barlaama i Jozafata"", Jan Janów, Lwów 1935 ; Ze studiów nad "Sowizdrzałem" w Polsce", Jan Miśkowiak, Poznań 1938 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 35/1/4, 307-310

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

należycie uzasadniona. Ze względu na ten właśnie wpływ nadał autor rozprawie swej tytuł: *Jan Kochanowski und das Judentum* (por. s. 21 n).

Znikomy jest wpływ Nowego Testamentu na twórczość Kochanowskiego (por. s. 94, uw. 2, s. 117, uw. 227). Charakterystyczne też, że w sprawie żydowskiej Kochanowski nie wypowiedział się (por. s. 129, uw. 47).

Autor wyzyskał w pracy swej z wielką sumiennością dostępną mu literaturę o Kochanowskim, rzecz zaś całą opracował metodycznie, nie szczędząc ciekawych uwag zarówno w tekście samym rozprawy jako też w licznych uwagach (s. 88—129). Witając tę pierwszą pracę autora z radością, jako cenny przyczynek do literatury o Kochanowskim, wyrażam życzenie, by autor nie zaprzestał studiów nad Kochanowskim i w najbliższym czasie ogłosił zapowiedziane w rozprawie uzupełnienia i dalsze przyczynki.

Lwów

Wiktor Hahn

Jan ó w Jan: *Sebastiana Piskorskiego „Żywot Barlaama i Jozafata“* wydał i wstępem poprzedził... (Zabytki piśmiennictwa polskiego VI), Lwów 1935, Towarzystwo Naukowe, stron CCVIII i 322.

Miśkowiak Jan: *Ze studiów nad „Sowizdrzałem“ w Polsce*. (Poznańskie T-wo Przyj. Nauk VIII 4), Poznań 1938, stron 132, 2 tabl.

Z zadowoleniem podnieść trzeba fakt, że prace nad dziejami naszego romansu, a więc z natury rzeczy komparatystyczne, idą u nas naprzód mimo niesprzyjającej atmosfery, która wyraża się zazwyczaj w cierpkim zdziwieniu, że zaniedbuje się dla nich zagadnienia „ważniejsze“. Zadowolenie to wzrasta, gdy się zważy, że autorzy tych prac posługują się narzędziami badań coraz bardziej precyzyjnymi, dzięki czemu nie tylko uzupełniają swymi studiami bogaty dorobek nauki zachodnio-europejskiej, ale go niejednokrotnie znacznie powiększają. Świadczą o tym wymownie studia prof. Janowa o *Barlaamie i Jozafacie* oraz dra Miśkowiaka o *Sowizdrzale*.

Pierwsze z nich, poświęcone najosobliwшему z „romansów duchownych“, bo biografii Buddy, schrystianizowanej do tego stopnia, że stała się ona ważną pozycją w dziejach hagiografii europejskiej, uwzględniła zdobycze najnowszych prac nad *Barlaamem i Jozafatem*, takich jak książka znanego orientalisty angielskiego E. Budge Wallis'a (*Baralam and Yewasef*, 1923) i jak gruntowne dociekania z *Analecta Bollandiana* P. Peetersa (*La première traduction latine de Barlaam et Ioasaph*, 1931), by i do nich, i do wyników rozpraw dawniejszych dorzucić rezultaty studiów samego autora nad wersjami romansu słowiańskimi (wśród nich nieznanymi polskimi) oraz rumuńskimi. Jedna z tych nieznanych polskich, wydana z foliału Jana Piskorskiego *Żywoty ojców albo dzieje i duchowne powieści* (1688), stała się dla Janowa pretekstem do ogłoszenia omawianego studium, stanowiącego ogromny wstęp do owej reedycji, bardzo starannej, ale może niekoniecznej, osobiście bowiem

wolałbym widzieć przedruk rymowanego *Królewicza indyjskiego* Kuligowskiego aniżeli wersję prozaiczną tak pozbawioną walorów literackich, że z powodzeniem poprzestać by można na jej dokładnej charakterystyce, co najwyżej zilustrowanej niedużymi próbkami.

Wracając do owego rzekomego wstępu, dwie jego pozycje zwracają przede wszystkim uwagę. Janów tedy streszcza wywody Peetersa, stawiające na głowie to, co się dotychczas o *Barlaamie* mówiło; w ich świetle wersja grecka romansu, przypisywana św. Janowi z Damaszku, niezwykle ważna jako podstawowe źródło jego znajomości w Europie, wyszła nie w VIII w. z syryjskiego klasztoru św. Sabby, lecz w dwa wieki później z góry Athos jako próba obrony przeciw fiskalnej polityce cesarstwa bizantyjskiego. Ta grecka apologia życia ascetycznego powstanie swe zawdzięcza zapewne wersji gruzińskiej, gruzińska arabskiej, arabska zaś powstała na gruncie jakiejś redakcji pehlewijskiej. Tak w przybliżeniu wyglądają bardzo prawdopodobne dzieje budującej księgi buddyjskiej przed momentem jej wkroczenia w świat kultury europejskiej.

Sam zaś Janów omawia po raz pierwszy włączone do dziejów powieści jej warianty polskie, a zna ich, od Skargi począwszy, przeszło tuzin, z nimi zaś łączy znaną wersję białoruską, drukowaną w Kuteinie 1637, przez uczonych rosyjskich poczytywaną za produkt oddziaływania literatury bizantyjskiej. W świetle bardzo przekonujących wywodów Janowa wersja ta zrodziła się na gruncie sporów i polemik religijnych, sięgających unii brzeskiej. Równie ciekawe i przekonujące są uwagi autora o przekładzie rumuńskim *Nasturela* (1648), mylnie wiązanim z wersją kuteińską.

Praca imponująca i swoim zasięgiem, i precyzją w stawianiu i rozwiązywaniu zagadnień, ma jednak pewne, nieuniknione w tego rodzaju studium niedomagania. Jedno z nich, odziedziczone po nauce rosyjskiej, to nadmierna płynność wywodów, powtarzanie pewnych partii, choć może dzięki temu autor unika niejasności organicznie związanej z każdą próbą wziętego przedstawienia zagadnień z zakresu komparatystyki. Inne, to sprawa sławnych apologów, które krążyły przez całe wieki w oderwaniu nieraz od samego romansu. Autor sam zdając sobie sprawę, że stąpa tu po gruncie mało dotąd zbadanym, nie zawsze szczęśliwie rozwiązuje napotkane trudności. I to nie tyle w zakresie wyczerpania materiału — co wymagałoby bardzo specjalnych studiów, jest bowiem przecież kwestią czystego przypadku odnalezienie w *Sfinksie* (1908, 3,347) *Sonetu* Stefana Popowskiego („Więzień, uchodząc strażom, osunął się z perci“), sonetu, który stanowi najnowsze opracowanie słynnej paraboli o człowieku ściganym przez jednorożca, — ile w zakresie zagadnień i genetycznych, i terminologicznych. Tak więc bajkę o psie na weselu wiąże on z Ezopem, choć zdaniem Wesselskiego mówić tu należy raczej o jej wschodnim pochodzeniu. Podobnie niezupełnie przekonująco brzmią wywody autora na temat wyrazu „przypowieść“, wyraz ten bowiem od czasów najdawniejszych znaczył u nas tyle co „bajka“, był więc odpowiedni-

kiem „fabula“ i Piskorski nie bez racji dał mu synonim w postaci „paplanina“. Skoro zaś już o kłopotach słownikarskich mowa, dodam, że „wyłębować“, uznane za osobny wyraz, to zwykła omyłka druku zamiast „wyłamywać“, gdzie nosówka pojawiała się w pisowni tradycyjnie od w. XVI.

Praca druga, o *Sowizdrzale*, w dziedzinę komparatystyki wkra-
cza tam, gdzie autor ustala związki między najstarszymi wersjami
tej „powieści“ u nas a jej źródłami niemieckimi i okazyjnie referuje
poglądy najnowsze na powstanie *Eulenspiegla*. Pisząc o *Sowizdrzale*
przed kilku laty, poglądami tymi się zbytnio nie przejmowa-
łem, bo nie było czym, i w dalszym ciągu zajmuję dawniejsze
stanowisko. Być może, że istniał jakiś wesołek Eulenspiegel, i być
może, że jego figle stały się ziarnem, z którego biografia błazeńska
wyrosła, w większości jednak wypadków kawały Sowizdrzała należą
do repertuaru facecji powtarzanych przed w. XV, genezy więc bio-
grafii poszukiwać należy w tradycji literackiej, a nie w historii.
Nawiasem dodam, że pewne koncepty Sowizdrzała należą niewątpli-
wie do nie zbadanej dotąd przez nikogo kategorii „sytuacji życio-
wych“, a więc wydarzeń, przy których nie podobna rozstrzygnąć,
czy nie rodzą się one spontanicznie. Dla przykładu wskażę humo-
rystyczną wiadomość dziennikarską (wydrukowaną w krakowskim
IKC 1934, nr 167) o *Testamencie złośliwego włóczęgi*, wisielca,
w którego kieszeni znaleziono kilka koron (rzecz miała wydarzyć
się na Morawach, nazwisko denata podane) i testament, przezna-
czający pieniądze ojcom miasta pod warunkiem, że spełnią ostatnie,
a niezupełnie parlamentarne życzenie drapichrusta. W *Sowizdrzale*
czytamy tę samą historyjkę (56) jako przygodę błazna w Lubece,
jej zaś prototyp odnaleźć można w zbiorach łacińskich od *Eulen-
spiegla* starszych, takich choćby jak *Gesta Romanorum*.

Znaczenie pracy dra Miśkowiaka leży zresztą w innej dzie-
dzinie; daje on mianowicie rezultaty wnikliwych badań nad kolej-
nymi wydaniem starej książeczki od początków w. XVI po dni
dzisiejsze, przy czym wśród edycji dawnych, powiększonych nowymi
znaleziskami, zaprowadza porządek i ustala ich kolejność, edycje
zaś z w. XIX i XX systematyzuje i klasyfikuje. Rzecz to tym do-
nioślejsza, że edycje nowe należą do zakresu literatury stragano-
wej, dzięki czemu większość ich jest bibliograficznie nieuchwytna.
Dość powiedzieć, że autorowi nie udało się odnaleźć ani jednej
pozycji drukowanej w Wadowicach przez Foltyna, a trudno przy-
puścić, by wśród wydawnictw tej firmy *Sowizdrzała* akurat nie było.

Autor wreszcie wspomina mimochodem o znaczeniu biografii
Sowizdrzałowej w naszej tradycji ustnej. Osobliwością tej tradycji,
godnej bliższego zbadania, jest przenoszenie na Sowizdrzała kawałów
najrozmaitszego pochodzenia, a nie zawsze dających się zidentyfi-
kować. Tak więc opowiadać musiano u nas kiedyś o psocie wy-
prawionej przez Sowizdrzała matce, Siemieński bowiem pisze o praw-
dziwie zakazanej drodze, po której tylko Sowizdrzał mógłby matkę
swoją wozić (*Wieczornice* 1854, 2, 54). W Lubelskiem znowuż

opowiadano facecję, znaną zresztą i na Rusi, o tym, jak Sowizdrzała z choroby wyleczyła kobiecina, której on niegdyś powierzył magiczną formułkę „pomoże nie pomoże, a ty zapłać mi, nieboże”. Spodziewać się wolno, że przygotowywana przez dra Miśkowiaka edycja krytyczna *Sowizdrzała* przyniesie niejeden nowy wariant ludowy i w ten sposób przyspieszy realizację studium nad *Sowizdrzałem* w Polsce, do czego autor rozprawą omawianą stworzył gruntowny fundament.

Warszawa

Julian Krzyżanowski

Centre d'études polonaises de Paris. Claude Backvis: *Un grand poète polonais du XVIII-e siècle, Stanislas Trembecki. L'étrange carrière de sa vie et sa grandeur*. Paris 1937, Bibliothèque Polonaise. Stron 283, 1 tabl.

W książce Louis Réau: *L'Europe française au siècle des lumières* (A. Michel, 1938) jedna kartka usiłuje zdefiniować udział Francji w kulturze literackiej Polski oświeczonej. Kartka jest chuda i doskonale powierzchowna, nie ma też na niej — Stanisława Trembeckiego. Zagadnienie porównawcze, ujęte poza materiałem, oddał autor czytelnikom i następcom. Można zgadywać, że poeta *Zofiówki* wejdzie bodaj do drugiego wydania tej *L'Europe française* dzięki monografii p. Claude Backvis'a. Ale studium *Stanislas Trembecki* otworzy najpierw polski historyk literatury: pisarz wielkiego pokolenia, badany przez obcego komparatystę, czy utrzyma „drażkowe krzesło“, na którym siedzi w Polsce dłużej niż stulecie? Możliwość konfrontacji metod i wyników czyni książkę p. Backvis'a zjawiskiem cennym i pożądanym.

Wystarczy spojrzania na biografię Trembeckiego w *Literaturze* Korbuta, by dostrzec wszystkie znaki zapytania, na które brakło dotąd odpowiedzi. Nie pomnożywszy materiału poprzedników p. Backvis dyskutuje nad datami i faktami, wiąże ich chronologię i pragmatykę. Trafna a surowa krytyka legendy barwiącej pierwszy pobyt Trembeckiego w Paryżu (ok. 1759—63) rozproszyła dawną tradycję, bałamutną co się zowie. Nie udało się przecież autorowi odnaleźć do tych lat żadnej wskazówki biograficznej w źródłach francuskich. Równie jak ten wynik negatywny zaciekawia ocena drugiej podróży paryskiej Trembeckiego, o znaczeniu kluczowym dla formacji poety. Ku schyłkowi r. 1768 wchodzi w to życie pełne talentu Stanisław August: wydarzenie wielkiej wagi dla literata dworskiego i jego monografisty. P. Backvis zbliża króla i „Pitagorasa“ stosunkiem przyjaźni, nie układnego szambelaństwa, oraz dowodzi konsekwentnie obecności myśli i polityki królewskiej w inspiracji i pisarstwie Trembeckiego. Co więcej, bywalec czwartkowy, bliski „świadek i obrońca dzieła“ monarchy, dopiero w tym aspekcie historycznym zyskuje w ujęciu p. Backvis'a wymiar należyty. Konstrukcja podobna wymagała tła dla osadzenia ludzi: autor z dużą starannością dobywa rysów epoki, dysponuje swobodnie materiałem obyczajowym. Niespokojna linia polityczna czasu, obraz